MONITOR

Na R. P. 1771.

Nro: XV.

Dnia 20. Lutego.

I.

Littera Pythagoræ discrimine secta bicorni,
Humanæ vitæ speciem praeferre videtur:
Nam via virtutis dextrum petit ardua callem,
Difficilemque aditum primùm spectantibus offert;
Sed requiem praebet fessis in vertice summo.
Molle ostendit iter via lata, sed ultima meta
Praecipitat captos, volvitque per ardua saxa.

Virg. in Catalect.

Dwie są tylko drogi czyli gościńce do przeiechania tego świata! ieden miły, przyiemny, à drugi pożyteczny. Pierwszy z tych gościniec iest bity y utorowany przez tych ludzi, ktorzy nie szukaią tylko uciech, à idąc za zmyślnością, oddaią się marnym y znikomym życia roskoszom; drugi nie tak walny, y tylko przez tych udeptany, ktorzy w rzeczach nawet świeckich czegoś gruntownego y pożytecznego dla siebie upatruią.

Go-

Gościniec uciech na ſpoyrzenie ieſt weſoły, wyſadzony z obu ſtron drzewami, owoce oſobliwey piękności maiącemi, ktore wzrok wprawdzie rozweſelaią, lecz gdy ie kto chce ſkoſztować, poſtrzega, że iak iabłka *Sodomſkie*, ſą wewnątrz pełne popiołu. Poſtępuiąc troche daley, pokazuią ſię krynice, z ktorych miaſto wody naywyśmienitſze wina wytryſkuią: z obu ſtron tey drogi widać nie przeyrzane łąki naypieknieyſzym kwieciem okryte, ktorego iednak zapach mozg zaraża y głowę zawraca: widać roſkoſzne pola ſpadziſtemi z lekka pagorkami rozgraniczone, na ktorych wſpaniałe pokazuią ſię gmachy, z ślicznemi gaikami pomarańczowemi, y innemi oſobliwemi drzewy. W tych gmachach nic nie robią, tylko śmieią ſię, śpiewaią, pląſaią; w niektorych widzieć wielkie ſtoły roſkoſznemi potrawami zaſtawione: w innych niewiaſty ſtroyne z otwartą ochotą wchodzących gości przyimuiące: tu daią ſię koncerty ſłyſzeć naytkliwſzey muzyki: tam tańcuią czy też karty zacinaią:

owdzie

owdzie opery, komedye graią, y rozmaite igrzyſka, feſtyny, wyprawuią: tam ſprzęty koſztowne y okazałe ekwipaże na przepych ſię wyſadzaią: tu iakieś niby iarmarki ſię odprawuią, gdzie tyſiączne fraſzki znayduią ſię, piękne, kſztałtne, gładko robione, ale nie pożyteczne. Na koniec podrożny, maiąc umyſł fraſzkami temi zaprzątniony, poſtępuie co raz daley, à tego nie poſtrzega, że iuż trzy części życia iego odtąd przeſzło, iak ſię w tę drogę puścił; gdy z nienacka czuć zaczyna iakieś utrudzenie z tak długiey drogi, ktorą uſzedł, y ktora go prowadzi śrzodkiem okropney puſzczy, do iakieyś poziomey chaty ſłomą poſzytey, gdzie we drzwiach poſtrzega ſtarca oſowiałego, chudego iak ſzczepa, oczy w doł zapadłe, w włoſy w poł ſiwe w poł czarne rozczochrane, y na ramionach obwiſłe maiącego; co mu wſzyſtko okropnieyſzy ſtrach w oczach ſprawia. Pyta ſię iednak, iak ſię to mieyſce, iak ſtarzec zowie? na co mu ſtary dziwak odpowiada: kray to ieſt płaczu y ſmutku, à

imię

imie moie *Nędza*. Jeſtem tu oſadzony z zrządzenia gornego, abym przyimował y mieścił tych wſzyſtkich tu podrożnych, ktorzy więc idą drogą roſkoſzy. Nieborak cudzoziemiec zatrwożony taką odpowiedzią, pyta ſię: czy innego iakiego mieyſca wtey okolicy nie maſz, gdzieby ſobie ſpocząć można? Ieſt ci, odpowie *Nędza*, o dzieſięć z tąd krokow mieſzka moy ſąſiad *Rozpacz*; ale cię iednak chcę przeſtrzedz, że z tych wſzyſtkich, ktorzy woleli raczey poyść do niego, iak przy mnie zoſtać, pierwſzego ieſzcze z ſwym powrotem dotąd nie widać. U niego tedy lub u mnie bez zawodu, ieſt kres tego zawodu w ktoryś ſię Braciſzku puścił.

Co ſię zaś tycze drogi pożyteczney, do niey wſtęp ieſt trudnieyſzy, początek iey taki: że ſię drapać trzeba na gory bardzo przykre, na tę zaś tak ciężką drogę trzeba całą ſwą młodość łożyć. Niż ſię kto wedrze na naywyżſzy wierzchołek, w tyſiąc wpaść niebeſpieczeńſtw może złamania ſzyi, a to dla gęſtych przerw, parowow,

wow, y przepaści, ktore ſię na drodze znayduią, gdzie innego towarzyſtwa nie maſz, tylko praca y trudy, à te niczym innym podrożnego nie bawią, tylko korzyścią y przyiemnością rzeczy pożyteczney, zaciągaiąc czaſami pomocy od nadziei, ktora go cieſzy upewniaiąc, że mu nie wiele drogi do końca zbywa. Ządzę iego właſne ręczą mu za ſzczerość nadziei, à tak pokrzepiony ſłodyczą pochlebnych tych obietnic, poſtępuie co raz wyżey na tę ſtraſzną gorę, na ktorey wierzchu ſtanąwſzy, pokazuie mu ſię nader piękna rownina, à w pośrzod niey pałac wielki piękney ſtruktury w miłym położeniu. Pyta ſię o nazwiſku y o Paną tego tak pięknego gmachu, y dowiaduie ſię wraz: że ſię ten pałac *Wygoda*, à Pan iego *Spoczynek* nazywa. Cieſzy ſię więc niezmiernie, y kwapi ſię tam wniść iak nayprędzey dla ochłody y ſpoczynku, po wſzyſtkich ſwych trudach y pracach podrożnych. Pan zaś tego mieyſca wyznacza mu pokoy według iego żądzy, à nadzieia do niego mowi; *O toż iuż maſz*

miey-

mieyſce, gdzie dni reſztę ſwoich ſłodko y ſpokoynie przepędziſz. Z czego nieborak on podrożny niewymowną radością napełniony, zaczyna ſobie iuż w myśli układać ſpoſoby, iak by ten cały pałac poſiadł. Formuie proiekta, trudzi ſię niepokoiem, y niemoże bydź kontent z pokoiu, ktory ma w tak miłym y roſkoſznym przybytku; à w tym nieſpodzianie wchodzącą śmierć widzi, ktora z ſtraſzną ku niemu zbliżaiąc ſię twarzą, palcem nań kiwa, by za nią poſzedł. Zrazu chce ſię iey opierać, narzekaiąc gorzko na okrucieńſtwo loſu, ktory go przymuſza opuścić tak prędko to mieyſce ſpoczynku, ktore go tak wiele prac y trudow koſztowało, nim ſię do niego doſtał; lecz śmierć zawſze głucha y nieużyta, porwawſzy go nie miłoſiernie, wrzuca w doł na ſześć ſtop głęboki, gdzie ziemią zaſypany ſtaie ſię paſtwiſkiem robactwu, y za całą prac ſwoich nadgrodę nic więcey nie bierze, tylko kilka ſłow na marmurze wyrytych, ktore naſtępney potomności świadczą: że ten y ten żył iako człowiek rozumny podług świata. Na oſtatek.

Marność marności wſzyſtko ieſt na świecie,
Marności marą, co ieno świat plecie. S. L. M. W. K.

II.

Quid numerem everſas urbes, regumque ruinas?
Inque rogo Cræſum, Priamumque in littore truncum,
Cui nec Troja rogus? quid Xerxem, maius & ipſo
Naufragium pelago? quid captos agmine reges?
Manil. lib. IV. Aſtronom.

Nie maſz nic pewnego na świecie, wyiąwſzy śmierć iedną, ktora naypewnieyſza, wſzyſtkie zaś rzeczy maią ſwą zaſadę na *może bydź*. Theoria czyli ſzpekulacya ſię domyśla, doświadczenie dowodzi, à y to częſtokroć myli. Fatalność, ktora ſię trzyma

przy

przy dyszlu losu ludzkiego, tak iest ukryta w swoich zamysłach, że ie Człowiek dociec ani przeniknąć może. *Xerxes* z tak niezliczonym *Persow* mnostwem wtargnął był do *Grecyi*, że woysko iego, na ugaszenie tylko pragnienia, całe rzeki wysuszało: okrył morze tylą okrętami, ile kiedyś było szarańczy *w Egipcie*, tak dalece, że nadzieia nieomylnego powodzenia tak go nadęła, iż się rozumiał samowładnym bydź morza Panem, y morze kijmi chłostać kazał, że się ważyło burzyć bez iego pozwolenia. Ale niestety! nic pewnieyszego iak nie pewność, stracił sromotnie tak wiele tysięcy ludzi y okrętow, y szczęśliwy był dosyć, że sam umknął, unosząc swe życie z toni w łodce rybackiey.

Alexander W. podbiwszy prawie trzy części ziemi, płakał, że mu nie stawało więcey świata do zawoiowania. Udał się do *Babilonu*, by tam przepędził dni resztę swoich w uciechach życia y roskoszach, nie maiąc w ten czas więcey nad lat trzydzieści. Atoli nic pewnieyszego iak niepewność: umarł tam struty w krotkim bardzo życia przeciągu, y z tylu zwycięstw, z tylu podbitych kraiow, doł mu się tylko dostał na sześć stop wymierzony.

Polycrates tyran wyspu *Samos* tak był szczęśliwy, że nigdy nie znał żadney w całym życia swego biegu przeciwności: tak dalece że rozumiał, iż miał Fortunę do swoich progow przykutą; lecz nic pewnieyszego iak niepewność: zniesiony od *Oronta* Satrapy Perskiego, złapany, y z państwa wyzuty, z rozkazu iego na krzyż był wbity, na ktorym życia sromotnie dokonał.

Krezus opływaiący w niezmierne bogactwa y powodzeniem nadęty, *Solona* miał za głupiego, gdy mu ten Mędrzec mowił: że nikt szczęśliwym przed śmiercią nazwać się nie może; y nie poiął tego, że nic

pewniey

pewnieyſzego nad niepewność, aż gdy y państwo y ſkarby ſtraciwſzy, obaczył ſię na ſtoſie, z rozkazu *Cyruſa* na ſpalenie ſwoie przygotowanym.

Na koniec ileż nie mamy przykładow nie pewności końca rzeczy ludzkich na świecie? Dziś widziemy człowieka na thronie, iutro na placu śmierci, iako *Karol I.* Krol Angielſki. Dziś widziemy człowieka w okropnym więzieniu, przygotowaną ofiarę nienawiści ſwoich nieprzyiacioł; à iutro wſtępuiącego z niego na thron, iako *Matyaſz Korwin* Krol Węgierſki. Dziś widziemy *Belizaryuſza* uwieńczonego laurami Hetmana, ulubionego od Fortuny, pierwſzego faworyta Ceſarſkiego, Namieſtnika *Juſtyniana* w całym iego państwie; à iutro z wyłupionemi oczyma, proſzącego od przechodzących iałmużny, przy bramie *Carogrodzkiey* żebraka; nic pewnieyſzego nad niepewność. Jluż nie widzieliśmy bogatych, umieraiących z nędzy na ſchyłku dni ſwoich? Jlu ubogich y podło urodzonych, dopędzaiących kres biegu życia w wielmożności y doſtatkach? iednych ubiegaiących ſię za laurami, à nie zbieraiących tylko mirty? innych oboiętnych względem Fortuny, poſunionych nagle przez tę Boginę ślepą na naywyżſzy ſtopień wielkości? Jlu nie widzieliśmy ſzczodrych ſtaiących ſię łakomcmi, à łakomych z głodu umieraiących? ilu przyiacioł ſtaiących ſię nieprzyiaciołami, à nie przyiacioł powracaiących ſię do przyiaźni? ilu mądrych ſtaiących ſię głupiemi, a głupich do rozumu przychodzących? ile ſkromnych niewiaſt ſtaiących ſię zalotnicami, à zalotnic do cnoty y ſkromności powracaiących? ilu pomiarkowanie z razu żyiących, na rozpuſtę potym wylanych: ilu rozpuſtnych do cnotliwego życia y pokuty udaiących ſię? &c. Zgoła nie maſz nic pewnieyſzego nad niepewność y nad śmierć, ktorey czas, ſpoſob, y co za nią naſtąpi, w niepewności.